

Głazewski, Jacek

Prospekt z królewskiego gościńca. Poetycka pocztówka Jana Andrzeja Morsztyna

Notatki Płockie 50/1-202, 6-11

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROSPEKT Z KRÓLEWSKIEGO GOŚCIŃCA. POETYCKA POCZTÓWKA JANA ANDRZEJA MORSZTYNA

Na jednym z najwcześniejszych XVII-wiecznych sztychów, przedstawiających dawną Warszawę dostrzec można, m.in. pierwszy stały most, łączący ze sobą prawy i lewy brzeg Wisły. Wspomniana rycina została wydrukowana w dziele *Civitates orbium terrarum* (1618), autorstwa niemieckiego geografa, Georga Brauna¹.

Naturalnie ów interesujący miedzioryt odzwierciedlał jedynie ogólny zarys topografii miasta, jednakże mimo tego na sztychu widać bardzo wyraźnie, iż zachodni krańiec wspomnianej właśnie przeprawy został umiejscowiony dokładnie na wysokości tzw. wieży Bramy Nowomiejskiej, czyli dzisiejszego Barbakanu. Droga ciągnąca się równoległe do murów miejskich i prowadząca wzdłuż wąwozu strumienia wyznaczała przestrzeń zabudowaną drewnianymi domami ubogich stołecznych rzemieślników, zaś pochylony nieco w stronę rzeki szlak kończył się Bramą Mostową (Basztą Mostową)², która stanowiła osłonięty od strony łądu wjazd na pierwszy stały warszawski most. Ta niezbyt duża czworoboczna i trójkondygnacyjna budowla powstała w latach 1581-82, na zlecenie i koszt Anny Jagiellonki, natomiast ponad pół wieku później - w wyniku zniszczenia przeprawy na skutek wiosennych roztopów - została przebudowana pod kierunkiem Krzysztofa Arciszewskiego, generała artylerii konnej, stając się Basztą Prochową, a więc obecną Starą Prochownią. Co ciekawe, w północno-wschodniej ścianie zrekonstruowanego po wojennych zniszczeniach budynku uważny obserwator jeszcze dziś dostrzeże z pewnością oszklony otwór bramy, przez którą kilkaset lat wcześniej XVII-wieczni podróżnicy, kupcy, żołnierze, mieszczanie i żacy przeprawiali się na drugi brzeg Wisły.

Z punktu widzenia niniejszych rozważań historia utraconego przez dawną ikonografię warszawskiego mostu wydaje się o tyle istotna, iż posiada bardzo znaczące literackie „opracowanie”. Otóż w wydanych w 1584 roku *Fraszkach* Jana Kochanowskiego odnaleźć można wariacyjną sekwencję utworów, poświęconych właśnie oddanej świeżo do użytku stałej przeprawie. Budowę mostu zainicjował oczywiście król Zygmunt August w 1568 roku³, zaś po śmierci monarchy pieczę nad przedsięwzięciem objęła jego siostra, Anna Jagiellonka - oficjalne otwarcie nastąpiło 5 kwietnia 1573 roku⁴. W jednej ze swych fraszek Kochanowski pisał:

Nieublagana Wiśto, próżno wstrząsasz rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi.
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć,
A ty musisz tę swoją dobrą myśl położyć,
Bo krom wiosel, krom prumów już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.
(*Na most warszewski*, II 106, w. 1-6)⁵

Warto chyba w tym miejscu dodać, iż poza ryciną z dzieła Georga Brauna istniała jeszcze inna, tym razem

współczesna Kochanowskiemu ilustracja, przedstawiająca warszawską przeprawę wodną - mowa tu o drzeworycie, który został wydrukowany w pochodzącym z 1581 roku woluminie *Constitucie, statuta y przywileje na wolnych seymiech koronnych (...) uchwalone*⁶. Można więc bez wątplenia stwierdzić, iż obie wspomniane wyżej ryciny, które zapoczątkowały serię panoramicznych przedstawień Warszawy uzyskały sankcję poetycką w postaci serii wierszy najwybitniejszego staropolskiego poety.

Oczywiście ikonografia królewskiego miasta była o wiele bardziej bogata. Wśród szczególnie istotnych ujęć należałoby wymienić miedzioryt, pochodzący z dzieła Abrahama Boota *Journael van de Legatie* (1627, wyd. 1632), słynną rycinę Nicolasa Perelle'a, sporządzoną wg rysunku Erika Jönsena Dahlbergha i opublikowaną w 1696 roku w dziele *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis* Samuela Pufendorfa, liczne miedzioryty autorstwa Wilhelma Hondiusa, czy też znakomite rysunki Tylmana z Gameraen, osławionego holenderskiego architekta w służbie Stanisława Herakliusza Lubomirskiego⁷.

Równie interesująco i atrakcyjnie przedstawiały się poetyckie portrety Warszawy. Poza wskazanymi wcześniej fraszkami Jana Kochanowskiego trzeba wspomnieć choćby o dwóch wierszach Stanisława Grochowskiego, opublikowanych w ulotnym druku, pochodzącym z roku 1598: *o Skardze obciążliwej snu nocnego o swój lud pospolitego niewczas, do przemożnego w północnych krajach Pana Zygmunta Trzeciego, polskiego i szwedzkiego króla etc., po drodze szwedzkiej w Warszawie oraz o Śnie nocnym po odprawie swej do Jego Królewskiej Mości*. W pierwszym z wymienionych utworów Warszawa została przedstawiona, jako siedlisko gwałtu i zbrodni - miasto, w którym przemoc sprawiła, iż trudno byłoby doprawdy odróżnić stróża prawa od pospolitego przestępcy:

Ale mi już do tego przychodzi, że prawie
Anim bóg, anim jest Sen, ile tu w Warszawie,
Bo ilekroć darem swym uspokoję ludzi,
Wszystkich nocna hałastrą swym strzelaniem budzi.

Czym nie tylko spólnemu pokojowi szkodzą,
Lecz Twój święty Majestat na wgardę przywodzą.
Już marszałków nie znamy, chyba we dnie tylko,
Bo co noc, to z rotami broją zbrodniów kilka.

Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują,
Jedni rynki, a drudzy ulice krzyżują,
Za czym i niewinnemu trudno w nocy komu
W najpilniejszej potrzebie, trudno wyniść z domu.

Pełno strzelby po burku, pełno kołatania,
Tak iż niejedna głowa boleje bez spania;
Drugich już nic nie boli, bo to idzie za tem:
Kto na lotra napadnie, zęgnąć mu się z światem.

(w. 13-28)⁸

W podobnym dramatycznym tonie brzmiała skarga wyrażona w anonimowym *Lamencie wieży warszawskiej* (*Lamentatio turris warschoviensis*), w którym opisano dzieje dzwonnicy kościoła św. Jana. Tym razem przyczyną smutnej refleksji była niszcząca siła czasu oraz niezwykła moc natury: wieża zawaliła się bowiem doszczętnie w czasie burzy, która nawiedziła Warszawę we wtorek, 10 maja 1605 roku⁹.

Emocjonalne więzy, które łączyły mieszkańców z ich ukochanym miastem uwidoczniły się również w innym anonimowym wierszu, a mianowicie *Pieśni o wyjaździe warszawskim*, powstałym zapewne ok. 1639 roku. W utworze tym Warszawa została ukazana w niezwykle subiektywny sposób, jako miejsce opuszczone, czy wręcz porzucone przez dwór królewski: „Boże, który rzeczy / Masz wszystkie na pieczy, / Miej oko łaskawe / Na naszą Warszawę: / Żle o niej radzą. / Wielce trwoży sobą, / Bo widzi przed sobą / Odmianę niemalą, / Że osierociął / Zostawa. / Jadą precz panowie, / Koronni synowie, / I wszyscy dworzanie; / Mało co zostanie / Przy dworze. / Ej! Warszawo miła, / Ozdobęś straciła, / Nizacz już nie staniesz, / Kiedy tu zostaniesz / Przez dworu” (w. 1-20)¹⁰.

Warto może podkreślić, iż anonimowy autor pieśni doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, iż gospodarcza koniunktura oraz warunki rozwoju Warszawy były ściśle powiązane ze wzrostem politycznej roli miasta, który nastąpił bezpośrednio po zlokalizowaniu tu miejsca obrad sejmowych, później zaś po ulokowaniu stałej rezydencji królów. Jak pisali Paulina Buchwald-Pelcowa i Janusz Pelc:

„Warszawa czasu sejmów znajdowała często oddźwięk w wierszach poetów naszego baroku, m.in. Samuela Twardowskiego, Jana Andrzeja Morsztyna, Zbigniewa Morsztyna, który opiewał wydawane tu sławne bankiety Kazimierza Kłokowskiego, gdzie bywali wśród gości postawie różnych narodów. Ta barokowa Warszawa, miejsce sejmów, elekcji, siedziba króla, wielu rezydencji magnackich świeciła już swym blaskiem (...)”¹¹.

I właśnie ów stołeczny blichtr, sława architektonicznego przepychu, światowych rozkoszy, czy też politycznych ambicji i rozgrywek stały się tematem wielu ważnych utworów, wśród których należałoby wymienić *Apparat warszawski na przezacne gody Najjaśniejszego i Niezwyciężonego Monarchy Władysława IV, polskiego i szwedzkiego króla, na dzień 13 września w roku 1637* Mikołaja Szubskiego, słynny *Gościniec abo krotkie opisanie Warszawy z okolicznościami jej, dla kompanij dworskiej z 1643 roku*, autorstwa Adama Jarzębskiego - dziełko będące pierwszym w historii przewodnikiem po Warszawie oraz utwór Jana Andrzeja Morsztyna *Posylając wiersze Jego Mości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu*, umieszczony w „Księdze wtórej” *Luśni*.

Naturalnie wspomniany wcześniej urbanistyczny awans Warszawy nie przez wszystkich twórców oceniany był jako zjawisko ze wszech miar pozytywne. Niejako wbrew entuzjastycznym ocenom niektórych cudzoziemców, odwiedzających stolicę Rzeczypospolitej w pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku¹², mieszkańcy Warszawy potrafili dostrzec również negatywne skutki owego gospodarczego sukcesu. Poza przytaczanymi uprzed-

nio przykładami, zaczerpniętymi z twórczości Stanisława Grochowskiego warto może przywołać fragment innego, datowanego na 1. poł. XVII stulecia anonimowego wiersza *Sejm warszawski*, w którym miasto zostało odmalowane jako arena politycznych przepychanek, awantur i konfliktów:

Zjechało się siedm grzechów na sejm do Warszawy.
Huczno, strojno wjechali, mając pilne sprawy.
Pycha w rynku stanęła, Lenistwo w ulicy,
Gniew z Zazdrością po dworach, Obżarstwo w piwnicy.
Nieczystość chciała stanąć w Ryнку przy Senacie,
Pycha jej wnet odpowie: „Za bramą tam macie
Miejsce wasze od przodków waszych posadzone,
By nie były warszawskie panny zabrudzone”.

(w. 1-8)¹³

Warto jednak podkreślić, iż zdecydowana większość ówczesnej, zwłaszcza popularnej, okolicznościowej produkcji literackiej była poświęcona bądź opiewaniu uroków rozkwitającego miasta, bądź też relacjonowaniu dramatycznych momentów jego historii. Przykładem mogą być utwory: *Dla melankolijej zabawa* Łukasza Drewny, *Obrońna Warszawy* Kacpra Tomasza Skupieńskiego, a także wybrane fragmenty monumentalnej *Wojny domowej* Samuela Twardowskiego, w których poeta opisał szturm wojsk polskich na obsadzone przez oddziały szwedzkie fortyfikacje obronne miasta oraz okupację Warszawy przez siły zbrojne księcia Jerzego Rakoczego¹⁴.

Trzeba w tym momencie dodać, iż rozwój XVII-wiecznej stolicy w dużej mierze przypominał proces rozbudowy współczesnych aglomeracji i polegał na dynamicznym wchłanianiu coraz rozleglejszych terenów skupionym wokół pierwotnego centrum. W powstałej jeszcze na przełomie XVI i XVII stulecia *Topografii* Jędrzeja Święcicki konstatował:

„Od północy zwraca uwagę przechodnia najwspanialsza z budowli i wieżami najeżone świątynie. Zresztą ta część miasta jest bez obwarowań, gdyż mieszkańcy samą urodą urwiska i korytem rzeki ogromnej zdają się być zabezpieczeni od wszelkiej napaści wrogów; z innych zaś stron otacza miasto mur podwójny i płytka fosa. Przedmieścia tak są rozległe, że przewyższają ogrom samego miasta. Widać w nich rozkoszne ogrody, szlachetnymi drzewami zasadzone”¹⁵.

Badacze dziejów dawnej Warszawy wskazują, iż w XVII stuleciu miasto charakteryzowało się ogromną liczbą kontrastów i to zarówno urbanistycznych, jak i socjalnych. Bogactwo najprzeróżniejszych konwencji architektonicznych przy jednoczesnej wielobarwności obyczajów i zachowań społecznych mieszkańców stanowiło jedyne w swoim rodzaju połączenie. Jak pisał Adam Kersten:

„Warszawa połowy XVII w. to miasto o wielu obliczach, konglomerat współżyjących lub jedynie żyjących obok siebie społeczności, oddzielonych murem trwałszym niż ceglane mury opasujące Starą Warszawę. Miasto ostrych kontrastów nie tylko w urbanistyce i architekturze, ale przede wszystkim w stosunkach społecznych, ekonomicznych, a nawet i obyczajowych. Niewielką przestrzeń dzielącą Zamek od ratusza można było przebyć w ciągu niespełna pięciu minut, pałace sąsiadowały nierzadko z ka-

mienicznkami i chałupkami, lecz w rzeczywistości przepaść dzieliła Warszawę (...)»¹⁶.

Wspomniane różnice uwidoczniły się również w charakterze literatury, poświęconej wizerunkowi nowoczesnego miasta. Pełne troski i obawy mieszczańskie piśmiennictwo ulotne w istocie kontrastowało z literaturą, powstającą pod piórem najzamożniejszych obywateli Rzeczypospolitej, piastujących najwyższe państwowe urzędy. Znakomitą ilustracją owego zjawiska byłyby z pewnością dwa przywoływane uprzednio dziełka: *Gościniec abo krotkie opisanie Warszawy* Adama Jarzębskiego oraz *Posyłając wiersze Jego Mości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu* Jana Andrzeja Morsztyna. Systematyczny, rzeczowy, ale jednocześnie poetycko nieporadny dyskurs topograficzny Jarzębskiego dosyć wyraźnie odstawał od wymienionej, kunsztownej, choć zarazem migawkowo ujętej panoramy miasta autorstwa przyszłego podskarbiego wielkiego koronnego.

Kontakty Jana Andrzeja Morsztyna ze środowiskiem warszawskim rozwijały się równoległe z karierą polityczną poety. Po raz pierwszy bodaj odwiedził on stolicę, jako protegowany wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego jeszcze w 1646 roku, kiedy to otrzymał swoje pierwsze dyplomatyczne zadanie, polegające na dostarczeniu królewskiego listu cesarzowi Ferdynandowi III, który przebywał wówczas w Bratysławie¹⁷. Dzięki wstawiennictwu Lubomirskich Morsztyn systematycznie pokonywał kolejne szczeble urzędniczych funkcji i stopniowo zbliżał się do środowiska królewskiego dworu. Przyszły autor *Lutni* coraz częściej odwiedzał stolicę - przede wszystkim jako poseł na sejm oraz deputat sądowy i skarbowy, później zaś jako sędzia marszałkowski. Wreszcie w 1653 roku został mianowany oficjalnie dworzaninem pokojowym Jana Kazimierza Wazy¹⁸. Od tego czasu Morsztyn przebywał stale w otoczeniu króla, był świadkiem i uczestnikiem kolejnych sejmów, oglądał oblężenie Warszawy w 1655 roku, natomiast cztery lata później także w stolicy już jako referendarz koronny ożenił się Katarzyną Gordon of Huntly - dwórką królowej Ludwiki Marii (27 kwietnia 1659 r.)¹⁹. Zamek królewski w Warszawie stał się również miejscem inscenizacji *Cyda* Corneille'a w przekładzie Jana Andrzeja Morsztyna - przedstawienie odbyło się najprawdopodobniej wiosną 1662 roku²⁰. W latach 1661-1664 poeta wznosił w stolicy swoją oficjalną siedzibę: olśniewający pałac, który po rozbudowie w XVIII wieku stał się częścią tzw. osi saskiej położony był dokładnie w miejscu, w którym dziś znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Warto może dodać, iż Morsztyn nie miał żadnych kłopotów z uzyskaniem królewskiej zgody na rozkopanie biegnącego tam wału ziemnego i zasypanie fosi, bowiem od 1559 roku zasiadał obok Jana Wielopolskiego, Olbrychta Opackiego, Jana Ewarysta Bełżeckiego w wydelegowanej przez sejm specjalnej komisji, która zajmowała się odbudową Warszawy po zniszczeniach wojennych²¹.

Obszerny utwór *Posyłając wiersze Jego Mości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu* wraz z pieśnią *Do lutnie* pełnił w „Księdze wtórej” *Lutni* funkcję ramy wydawniczej. Wiersz nosił charakter listu dedykacyjnego, skierowanego do Jerzego Lubomirskiego²², dlatego też

zawarty w nim poetycki opis Warszawy został symetrycznie obudowany elementami, przynależącymi do konwencji ofiarowania. Wzorowane na rzymskiej tradycji epigramatu Marcjalisa²³ otwarcie to przyjacielska pogawędka poety z własną księżką:

Wielkiemu panu, ale i wielkiemu
Wierszów uznawcy, dowcipów sędziemu,
Pójdź, rozkazaniem jego przymuszony,
Oddaj twe, wierszu, i moje pokłony.
Żebyś nie zbłądził, chociaż nie za morze
Idziesz, o jego tak się pytaj dworze
(w. 1-6)²⁴

Z kolei w zamknięciu utworu, kiedy to Morsztynowe dzieło dociera wreszcie do swojego adresata, poeta, wykorzystując typowy dla konwencji dedykacyjnych topos afektowanej skromności, ponownie zwraca się bezpośrednio do księgi, słowami, które miały być po prostu objaśnieniem zawartości zbioru i wytłumaczeniem swawolnej natury owego poetyckiego przedsięwzięcia:

Wtenczas wnidź śmieie i opowiedz, że ty
Chętnie przynosisz rozkazane wety,
I proś, żeby cię uczcił swymi wzroki
Choć wtenczas, kiedy węgierskie posoki
Wolno przeplatać niewinnymi żarty;
Albo gdy w polu będzie czekał z charty
I jak na pewną psi wysforowani
Ani się ozwą w gęstej kniei, ani
Kotek się próżno wykraść zechce strugą,
Straw mu bez gniewu godzinę i drugą.
Poślę mu potem karty nie tak płone
I nie lutennym dźwiękiem nastrojone,
Ale wojennej trąby, która dzięła
Będzie po świecie jego roznosiła.

(w. 125-138)

Jak słusznie zauważył Leszek Kukulski utwór *Posyłając wiersze jego Mości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu* powstał zapewne w maju 1652 roku - dowodzi tego fragment tekstu, w którym Morsztyn wyraźnie odwołał się do pewnego historycznego wydarzenia z tamtego okresu. Wędrująca po Warszawie księżka, minąwszy pałac hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego, zwany dziś Pałacem Namiestnikowskim (Prezydenckim), a także kościół Karmelitów Bosych na Krakowskim Przedmieściu - obecnie kościół seminarysty p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Józefa Oblubieńca - dociera do ogromnego pałacu Kazanowskich, który ciągnął się ongiś od ulicy Bednarskiej aż do gmachu dawnego Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności (tzw. „Res Sacra Miser”):

Dalej masz piętrem opuszczone z góry
Aż na brzeg Wisły Kazanowskie mury,
Gdzie pani ręce do Rzymu zawody
Z powtórny mężem puszcza o rozwoady;
(w. 43-46)

Otóż zgodnie z ustaleniami historyków apelacja Elżbiety ze Słuszków 1° voto Kazanowskiej, 2° voto Radziejowskiej od wyroku konsystorza warszawskiego doprowadziła do ponownego rozpatrzenia sprawy rozwodowej przez komisję, którą na przełomie maja i czerwca 1652

roku powołał nuncjusz apostolski. W wierszu Morsztyna mowa jest właśnie o tych szeroko komentowanych w stolicy wypadkach²⁵.

Dodatkowym argumentem na rzecz przybliżonego datowania utworu było z pewnością jego zakończenie. Wynika z niego jednoznacznie, iż list dedykacyjny skierowany do Jerzego Lubomirskiego powstał w trakcie rekonwalescencji Morsztyna po długotrwałej chorobie, na którą poeta niespodziewanie zapadł:

Jeśli się spyta o mnie: Pan w Rakowie,
Przy maju - powiedz - lata słabe zdrowie;
Lecz jak się ze krwi odprawi hecugą,
Stawi-ć się zaraz do dworu z usługą.

(w.139-142)

Naturalnie literackim śladem wspomnianej choroby była osławiona *Pokuta w kwartanie*, zaś sam utwór *Posyłając wiersze Jego Mości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu* stanowił zapewne - jak pisał Leszek Kukulski - „odpowiedź na pytanie Lubomirskiego, kiedy może się spodziewać powrotu poety na swój dwór (...)”²⁶. Można chyba zatem zaryzykować stwierdzenie, iż poetycki portret Warszawy, autorstwa Jana Andrzeja Morsztyna zawdzięcza swój migawkowy charakter pamięci poety, który odtworzył wizerunek stolicy, przebywając z dala od gwarnej stolicy.

Tak więc pisarz posyła swoje dzieło marszałkowi wielkiemu koronnemu, Jerzemu Lubomirskiemu, znanemu politykowi i mężowi stanu, a jednocześnie miłośnikowi poezji i sztuki - aby jednak księga bezpiecznie dotarła na miejsce, przedstawia jej plan marszruty, która właściwie pokrywa się dokładnie z osławionym traktem królewskim - oficjalną, niemal urzędowo-protokolarną trasą wjazdu do stolicy Rzeczypospolitej. Gościniec ten, łączący Ujazdów z Zamkiem Królewskim był wykorzystywany przez całe XVII stulecie nie tylko przez orszak i dwór polskich władców, ale również przez zagraniczne poselstwa, ambasadorów, dyplomatów.

Jak już wskazano wcześniej Morsztyn zastosował w swym opisie perspektywę migawkową - poszczególne budowle zostały tu zaledwie lekko zarysowane, jednakże dzięki takiemu ujęciu poecie udało się chyba odzwierciedlić dynamikę zabudowy miejskiej, którą cechowała wszak ciągłość urbanistycznych komponentów oraz ich stosunkowo wysokie zagęszczenie:

Kiedy w Warszawę wnidziesz od Krakowa
I pański miniesz pałac Ujazdowa,
Naprzód z zwyciężną potkasz się kaplicą
I carów jętych pamiętną tablicą;
Potem masz w prawo królewskie ogrody
I pałac, wiślnie patrzący na wody,
Grotty i loggie, stajnie i sieciarnie,
I co królewski dwór uciech ogarnie.

(w. 7-14)

Zatem poetażytkował zaledwie siedem wersów, aby opisać drogę od Zamku Ujazdowskiego (w. 7-8), a następnie obok nieistniejącej już pamiątkowej Kaplicy moskiewskiej (tzw. Mauzoleum Szujskich)²⁷, która znajdowała się u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata, gdzie dziś wznosi się Pałac Staszica (w. 9-10), by w efekcie dotrzeć do Pałacu Kazimierzow-

skiego - współcześnie siedziby władz Uniwersytetu Warszawskiego i do królewskich ogrodów, ciągnących się w XVII stuleciu aż do samej rzeki (w. 11-14).

Co ciekawe, skrótość opisu wzrastała wraz z pokonywaniem kolejnych etapów wędrówki. Wydaje się, iż ten sposób prezentacji miał ścisły związek z charakterystyczną dla pewnej części Warszawy odmianą zabudowy pałacowo-dworskiej. Jak pisał Adam Kersten:

„Ludzie, którzy wznosili swe pałace i dwory, nie dbali o zachowanie jakiegokolwiek urbanistycznego planu. Tworzyły one, w przeciwieństwie do regularnej zabudowy mieszczańskiej, luźny konglomerat, często stawiane w poprzek istniejącej uliczki. Niektóre zajmowały rozległą przestrzeń, mając wjazdy z dwóch, a nawet i trzech ulic. Otaczały je ogrody i podwórza; każdy dwór posiadał też swoje zabudowania gospodarcze, stajnie, oficyny i domy dla służby. Rezydencje usytuowane wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia zwracały się frontem nie do ulicy, tak jak mieszczańskie kamienice i domy, ale do Wisły. Zabudowa tej części miasta postępowała zupełnie żywiołowo (...)”²⁸.

Nie można więc zatem dziwić się, iż w poetyckim opisie pióra Jana Andrzeja Morsztyna ów wspomniany wyżej architektoniczny chaos zaznaczył się również, właśnie poprzez zastosowanie perspektywy migawkowej. Dzięki niej poeta w jednej chwili ogarnął: miejską szubienicę (w. 21-22), kościół i klasztor Karmelitanek Bosych na Krakowskim Przedmieściu (w. 23-24), pałac kanclerza Jerzego Ossolińskiego, a więc późniejszy Pałac Brühlowski, który znajdował się w miejscu, gdzie dziś ma swoją siedzibę Scena przy Wierzbowej Teatru Narodowego (w. 25-27), następnie wymieniony uprzednio pałac Stanisława Koniecpolskiego (w. 35-38), kościół Karmelitów Bosych (w. 39-42), Pałac Kazanowskich (w. 43-46). I wreszcie, dochodząc już do granic Starego Miasta: kościół i klasztor bernardynów na Krakowskim Przedmieściu, czyli obecny kościół akademicki św. Anny (w. 47-48), klasztor bernardynek i kościół p.w. św. Klary, który stał w miejscu, gdzie dziś znajduje się taras nad tunelem Trasy W-Z (w. 49-50) oraz mieszczący się w pobliżu Bramy Krakowskiej narożny dwór, własność rodu Sapiehów (w. 51-52)²⁹ - podsumowując, łącznie trzydzieści jeden wersów.

Aby uzmysłowić sobie różnicę pomiędzy poetycką swobodą Jana Andrzeja Morsztyna a topograficzną pedanterią Adama Jarzębskiego warto chyba w tym miejscu przytoczyć korespondujące ze sobą fragmenty *Gościńca* albo *krótkiego opisanie Warszawy* oraz utworu *Posyłając wiersze Jego Mości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu*, w których analogicznie przedstawiono opisy tej samej budowli, a mianowicie jezuickiego kościoła p.w. Narodzenia NMP i św. Ignacego Loyoli (obecnie p.w. Najświętszej Marii Panny Łaskawej) przy ulicy Świętojańskiej.

Trzeba przypomnieć, iż obok parafialnego kościoła św. Jana Chrzciciela oraz augustiańskiego kościoła św. Marcina była to jedna z trzech świątyń Starego Miasta. Jezuici przystąpili do wznoszenia budowli w 1608 roku, kiedy to otrzymali od króla Zygmunta III Wazy plac, sąsiadujący z położoną tuż obok warszawską kolegiatą. Jednonawowy kościół z wieżą i z owalną kopułą, która przykrywała prezbiterium³⁰ otrzymał bardzo bogate wyposażenie w postaci marmurowej posadzki i ołtarzy, mi-

sternie zdobionych naczyń liturgicznych, ekskluzywnych obić, sprowadzonych z Rzymu obrazów. Relacja pióra Jarzębskiego została zdominowana właśnie przez szczegółowy, wręcz inwentaryzacyjny opis świątyni: „Są tam i jezuitowie, / Godni pochwały ojcowie; / Mają kościół, choć niewielki, / u nich jest porządek wszelki; / Ołtarze tam z drogich rzeczy, / Od marmurów wszystko grzeszy. / Cymboryjum i ambona, / Wiele ich kosztuje ona; / Ganki z balasami wyższe, / Drugie malowane niższe, / Ławki, formy tak kształtowane / Stoją porządnie, kunsztowne; / Obicia, także obrazy / Muszę chwalić bez urazy. / (...) Tu na przodku przy kościele / Pozłocistych galek wiele. / Nad ołtarzem postawiona / Kopuleta, wystawiona; / Jest krzyż na niej z galką złoty, / Dostatek wkoło pozłoty; / (...) Od ulice są drzwi dwoje / Żelazne, w kościele troje. / I kaplica z ganeczkami, / Ołtarz w niej z firaneczkami. / Wieża rzadko gdzie widziana, / Białą blachą przyodziana; / Na niej zegar, dzwony srogie, / Wielkie, brzmiące, barzo drogie” (w. 577-590, 599-606, 613-620)³¹.

Tymczasem autor *Lutni* poświęcił samej budowlę, a właściwie konwentowi jezuickiemu przylegającemu do świątyni zaledwie jeden wers, koncentrując się raczej na złośliwej charakterystyce zatrudnień ojców jezuitów, którzy m.in. jako cenzorzy czuwali nad moralną perspektywą życia mieszkańców ówczesnej Warszawy:

A podle zaraz, jakoby przyszyci,
Ojcowie mają konwent jezuitci;
Mijaj precz, takich nie przyjmaj tu gości,
Choć polityki pełni i ludzkości,
Ale swawolą zawsze różgą straszą
I wiersze w księgach bezpieczne wałaszą.
(w. 85-90)

Warto dodać, iż Morsztyn jeszcze kilkakrotnie wzbogacił opis stołecznych budowli garścią smakowitych plotek z życia warszawskiego światka: przykładem może być z pewnością historia rozwodu Elżbiety Radziejowskiej (w. 45-46), opowieść o rujnujących rodziny majątków zagranicznych wojażach Aleksandra Lubomirskiego, zięcia kanclerza Jerzego Ossolińskiego (w. 27-34), czy też anegdoty z za klasztornej furty karmelitów oraz bernardynów (w. 39-42, 47-50).

Elementy architektury miejskiej, znajdujące się w obrębie murów starej Warszawy zostały opisane podobnie jak wcześniejsze budowle - zwięźle, migawkowo, oszczędnie. Morsztynowa księga po przekroczeniu odkrytego niedawno i odrestaurowanego Mostu Bramy Krakowskiej (w. 58) powinna była dostrzec, wznoszącą się na placu przy zabudowaniach zamkowych dziedzińca przedniego Kolumnę Zygmunta III Wazy (w. 59-64) oraz naturalnie bryłę Zamku Królewskiego - miejsca obrad sejmowych (w. 67-74). Dalsza droga prowadziła tuż obok wspomnianych już staromiejskich kościołów (w. 81-90), aż do samego Rynku (w. 91), by zakończyć wędrówkę w rezydencjonalnej kamienicy marszałków wielkich koronnych (w. 92 nn.)³², gdzie odpoczywający po trudach wielkiej polityki adresat poetyckiego listu, Jerzy Lubomirski:

Złożywszy łaskę i wielkie urzędy,
Pogodny czołem i w myśli wesóły,
Z dobrymi za stół siędzie przyjacióły,
Kiedy kielichem dadzą wina sporem
I beczka spodnim schyli się wátorem.
(w. 112-116)

Co ciekawe, literacki portret stolicy pióra Jana Andrzeja Morsztyna jest tylko i wyłącznie konterfektem miasta, nie zaś jego mieszkańców. W odróżnieniu od *Gościńca* albo *krotkiego opisanie Warszawy*, który został przez Jarzębskiego zaludniony postaciami nobliwych mieszczan, rzemieślników, przekupek, szacownych zakonników i księży, wysoko postawionych urzędników państwowych, królewskich dworzan - Warszawa Morsztyna jawi się czytelnikowi, jako typowa makieta stołecznego miasta. Gdyby nie wspomniane wcześniej smakowite opowieści, zaczerpnięte z życia stołecznej elity można byłoby odnieść wrażenie, iż Warszawa jest miejscem niemal wymarłym, choć z pewnością pełnym atrakcyjnych budowli, pomników, pałaców i dworów. Z utworu *Posyłając wiersze Jego Mości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu* z trudem dochodzi do uszu odbiorcy gwar zatłoczonych ulic, śpiew rozochoczonej w karczmach ludzkiej ciżby, czy też hałas sejmowych obrad, jak choćby w wypadku poniższego fragmentu:

Przeszedzsy w miasto, nie wstępujże w prawo:
Sejmy tu łamią, przerabiają prawo,
Rzadko tu dobry stróż, że prawdę rzekę,
Ukręca-ć kolki i potłuką dekę,
I swar poselskiej zagłuszy cię izby,
Nie przeciśniesz się przez panięce ciżby;
(w.67-72)

Warszawa Morsztyna zdaje się być miastem reprezentacyjnych budowli, okazałych pałaców, rozkosznych ogrodów, ale z pewnością nie miejscem codziennych prozaicznych czynności, interesów, usług i podrzędnych mieszczkańskich rozrywek. Dobrym przykładem byłby tu bardzo krótki fragment, w którym wspomniana została Brama Krakowska, wieńcząca jeden z dwóch głównych traktów wjazdowych do stolicy. Poeta konstatuje:

Ale się ty spiesz w naznaczoną stronę
I w samo miasto przepraw się przez bronę;
(w. 57-58)

Tymczasem w rzeczywistości budowla ta, przede wszystkim z racji swojego praktycznego przeznaczenia i położenia, stanowiła jeden z najbardziej newralgicznych punktów stolicy. Było to miejsce, w którym przecinały się rozmaite szlaki handlowe i peregrynackie, górną kondygnację gmachu zajmowały przecież mieszkania rzemieślników i drobnych przekupniów, którzy codziennie rozstawiali swe kramy i stargany wokół pobliskiej Kolumny Zygmunta III Wazy, jak i samej Bramy Krakowskiej³³.

Warto chyba w tym miejscu zastanowić się nad ewentualnymi przyczynami owej urbanistyczno-socjalnej dysproporcji i wynikającego z nich specyficznego ujęcia poetyckiego materiału. Otóż po pierwsze fakt ów najprościej byłoby wytłumaczyć okolicznościami powstania utworu. Nietrudno wyobrazić sobie, iż poeta, który na skutek długotrwałej i ciężkiej choroby był przez wiele miesięcy wyłączonej z życia stolicy nie potrafił odtworzyć gwarnej atmosfery miasta, mógł jednak przekazać w swym wierszu znakomity, choć przybliżony architektoniczny zarys Warszawy.

Po drugie, trzeba zauważyć, iż poetycki opis pióra Morsztyna znakomicie współgrał z rozpowszechnioną w kulturze europejskiej definicją miasta, jako miejsca,

charakteryzującego się występowaniem szeregu okazałych budowli, pełniących funkcję specyficznych punktów orientacyjnych na planie zabudowy. Do popularyzacji takiego rozumienia przyczyniły się dzieła Ludovico Guicciardiniego *Descriptione di tutti i Paesi Bassi* (Anversa 1588) oraz Alaina Jouvin *Le voyageur d'Europe* (Paris 1672)³⁴. Tak więc zgodnie z owym ujęciem, relacja Morsztyna stanowiłaby wzorcowy opis wspaniałego europejskiego miasta.

Po trzecie wreszcie należy pamiętać, iż utwór *Posyłając wiersze Jego Mości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu* nie był poematem opisowym, a jedynie listem dedykacyjnym. Naturalnie Morsztyn wykorzystał tu znakomicie deskryptywną konwencję gatunkową, jednakże zasadniczym celem artystycznym przedsięwzięcia nie był opis, lecz ofiarowanie fragmentu zbioru. Dlatego też pisarz mógł sobie pozwolić na pewnego rodzaju modyfikację dyrektyw genologicznych: deskrypcja była tu bowiem ramą nośną rozbudowanego panegirycznego konceptu, nie zaś determinantą gatunkowej tożsamości wiersza.

Nie można również nie wspomnieć dodatkowo o innej okoliczności. Otóż wiersz Jana Andrzeja Morsztyna nie można w żadnym razie kojarzyć z kulturą mieszczańską, mimo iż sportretowano w nim przecież XVII-wieczne miasto. Utwór związany był raczej z kulturą środowi-

ska magnackiej elity, dlatego też w owej poetyckiej panoramie stolicy skrzętnie pominięto opis zabudowy mieszczańskiej, zaprezentowano zaś szereg pałaców, oficjalnych siedzib urzędowych prominentów i państwowych notabli. Na bardziej wiarygodne przedstawienia należało jeszcze poczekać kilkadziesiąt lat, kiedy to ukazały się m.in. utwory Józefa Dulskiego (*Do Franciszka Bilelińskiego, Marszałka Nadwornego Koronnego, Warszawa*), Kajetana Skrzetuskiego (*Na dzień 8 maja r. 1774, z okazji imienin Jaśnie Oświeconego Książęcia Jegomości Stanisława Lubomirskiego, marszałka Wielkiego Koronnego*), Jana Ancuty (*Spacer nocny po Warszawie*), Michała Mackiewicza (*Do Jana Mariańskiego, kowala, z okazji darowanych przez niego dwóch wozów dla wojska Rzeczypospolitej*)³⁵.

Być może wspomniane wcześniej wyludnienie, panujące w tekście Morsztynowego wiersza stanowiło literacką konsekwencję przyjęcia nieco snobistycznej perspektywy oglądu: zgiełk warszawskich ulic i straganów po prostu nie pasował do elitarnego wizerunku nowoczesnego europejskiego miasta. Pocztówkowy prospekt z królewskiego gościńca musiał przede wszystkim olśniewać i zachwycać - sprawa relacji pomiędzy poetyckim dyskursem a rzeczywistością była już zgoła kwestią drugorzędą.

PRZYPISY

- 1 Por. A. Kersten: *Warszawa kazimierzowska 1648-1668. Miasto - ludzie - polityka*. Warszawa 1971, tabl. IV oraz *Encyklopedia Warszawy*. Red. B. Petrozolin-Skowrońska. Warszawa 1994, s. 248.
- 2 Por. *ibidem*, s. 80 (s. v. „Brama Mostowa”).
- 3 Por. *ibidem*, s. 512 (s. v. „Most Zygmunta Augusta”).
- 4 Por. J. W. Gomulicki: *Cztery wieki poezji o Warszawie. Zarys dziejów. Antologia*. Warszawa 1996, s. 438.
- 5 J. Kochanowski: *Fraszki*. Oprac. J. Pelc. Wrocław 1998, „Biblioteka Narodowa” s. I, nr 163, s. 111 (cyfra rzymska określa numer księgi, cyfra arabska - numer utworu w księdze). Kochanowski poświęcił owej budowli kolejne fraszki, a mianowicie: *Na tenże* (II 107, inc. „To jest on brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy wieczne”), *Na tenże* (II 108, inc. „Nie woła dziś przewoźnik: „Wsiadaj, kto ma wsiadać!”), a także wydrukowany we *Fragmentach, albo Pozostałych pismach* (Kraków 1590) utwór *Na most warszawski* (inc. „Bogżeć zapłać, o Królu, żeś ten most zbudował”) oraz łaciński epigramat *In pontem Varsovien<sem>*. Por. J. Kochanowski: *Z łacińska śpiewa Słowian Muza. Elegie, foricenia, liryki*. Tłum. L. Staff. Oprac. Z. Kubiak. Warszawa 1986, s. 177.
- 6 Por. *Encyklopedia Warszawy*, op. cit., s. 270 (s. v. „IkonoGRAFIA Warszawy”).
- 7 Por. *ibidem*, s. 271.
- 8 S. Grochowski: *Skarga obciążliwa snu nocnego o swój i ludu pospolitego niewczas, do przemożnego w północnych krajach Pana Zygmunta Trzeciego, polskiego i szwedzkiego króla etc., po drodze szwedzkiej w Warszawie*. [w:] *Skarga Snu Nocnego przed Krolem Je<go> M<ością> w Warszawie Roku Pańskiego 1598 miesiąca grudnia* [B.m., r.]. Cyt. za: J. W. Gomulicki, op. cit., s. 84-85.
- 9 Por. *ibidem*, s. 440.
- 10 Anonim: *Pieśń o wyjeździe warszawskim*. [w:] *Obiecadio dworskie, albo Żywot służących i pieśni o wyjeździe warszawskim* [B.m., r.]. Cyt. za: J. W. Gomulicki, op. cit., s. 93-94.
- 11 P. Buchwald-Pelcowa, J. Pelc: *Antynomie miasto - wies w poezji polskiej renesansu i baroku*. „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1992, nr 32, s. 224-225.
- 12 Jednym z nich był Jean de Laboureur, który przybył do Polski wraz z orszakiem królowej Ludwiki Marii, żony Wła-

- dysława IV Wazy. Por. A. Kersten, op. cit., s. 9.
- 13 Cyt. za: J. W. Gomulicki, op. cit., s. 100-101.
- 14 Por. *ibidem*, s. 90-92, 104-107.
- 15 Cyt. za: A. Kersten, op. cit., s. 11.
- 16 *ibidem*, s. 323.
- 17 Por. L. Kukulski: *Nota biograficzna*. [w:] J. A. Morsztyn: *Utwory zebrane*. Oprac. L. Kukulski. Warszawa 1971, s. XI.
- 18 Por. *ibidem*, s. XVIII.
- 19 Por. *ibidem*, s. XXI-XXII.
- 20 Por. A. Karpiński, A. Stepnowski: *Wprowadzenie do lektury*. [w:] P. Corneille, J. A. Morsztyn: *Cyd albo Roderyk*. Oprac. A. Karpiński, A. Stepnowski. Warszawa 1999, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 16, s. 14.
- 21 Por. A. Kersten, op. cit., s. 98-99.
- 22 Por. B. Tomczak: *O wierszach wprowadzających do „Lutni” Jana Andrzeja Morsztyna*. [w:] *Barokowe przypomnienia i inne szkice historycznoliterackie*. Red. R. Ociecek, M. Piechota. Katowice 1994, passim.
- 23 Por. M. V. Martialis: *Epigramów ksiąg XII*. Tłum. J. Czubek. Kraków 1908, s. 27 (*Książka posłańcem*, I 70, inc. „Z pokłonem do pałacu idź, książeczko mała”).
- 24 J. A. Morsztyn, op. cit., s. 73. Wszystkie dalsze cytaty z wiersza Morsztyna będą przytaczane zgodnie z edycją w opracowaniu Leszka Kukulskiego.
- 25 Por. L. Kukulski: *Dookoła „Pokuty w kwartanie”*. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 2, s. 218-219.
- 26 *ibidem*, s. 219.
- 27 Por. *Encyklopedia Warszawy*, op. cit., s. 319 (s. v. „Kaplica moskiewska”).
- 28 A. Kersten, op. cit., s. 30.
- 29 Por. J. A. Morsztyn, op. cit., s. 790-792.
- 30 Por. *Encyklopedia Warszawy*, op. cit., s. 368 (s. v. „Kościół Najświętszej Marii Panny Łaskawej”).
- 31 A. Jarzębski: *Gościńiec albo krótkie opisanie Warszawy*. Oprac. W. Tomkiewicz. Warszawa 1974, s. 87-90.
- 32 Por. J. A. Morsztyn, op. cit., s. 793.
- 33 Por. A. Kersten, op. cit., s. 56-58.
- 34 Por. H. Dziechcińska: *O świadomości urbanistycznej staropolskich peregrynantów*. „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1992, nr 32, s. 167.
- 35 Por. J. W. Gomulicki, op. cit., s. 113-126.